

Magdalena Jankowska

Za plecami

Bogdan Tosza, znany przede wszystkim jako reżyser ponad pięćdziesięciu przedstawień wystawionych na scenach w kraju i zagranicą oraz dyrektor teatrów – Śląskiego im. St. Wyspiańskiego w Katowicach (1992-2003) i Polskiego we Wrocławiu (2004-2006), od wielu lat uprawia też publicystykę kulturalną. W końcu lat siedemdziesiątych był recenzentem teatralnym w „Gazecie Krakowskiej”. W roku 1990 zaczął pisać felietony dla „Gońca Teatralnego”, dwa lata później dla czasopisma „Teatr”, a od 2003 r. prezentował swoje krótkie formy na antenie katowickiego Radia eM. Ponadto na łamach „Dialogu”, „Zeszytów Literackich” i „Tygodnika Powszechnego” ukazywały się jego eseje.

Teraz, po latach, te trzy cykle, uzupełnione o publikacje incydentalne i kilka tekstów dotąd nie ogłoszonych drukiem, złożyły się na książkę *Pisane na stronie*. Motywy jej powstania autor tłumaczy otwarcie w jednym z wywiadów: *Chyba jest taki moment w moim życiu, kiedy zaczynam się zastanawiać, co zostało za plecami*. Zbiór wydało lubelskie „Gaudium”.

Powstał więc wybór, którego zamysł kompozycyjny autor ujawnia w przedmowie. Podtytuły: *Z notatnika*, *Pisane w poniedziałek* i *Felietony (nie) z ambony* odpowiadają nagłówkom rubryk, w których się pierwotnie ukazały i ułożone są w porządku chronologicznym. Możemy zaobserwować więc, że Tosza zaczynał od małych „listków” (francuskie feuilleton), które w miarę lat zyskiwały na rozmiarze, nigdy jednak nie przekraczając przewidzianej wymogami gatunkowymi objętości.

Tytuł *Pisane na stronie* jest nawiązaniem do teatralnego terminu, oznaczającego kwestię wygłaszaną przez postać bezpośrednio do publiczności, z pominięciem partnera dialogu. Zatem narrator, podobnie jak aktor wypowiadający kwestię przed rampą, posiada niejako podwójne istnienie – mając więc z innymi osobami dramatu, wchodzi też w specyficzną relację z odbiorcą. Ciągłe musi przy tym zdobywać się na dystans wobec którejś ze stron. Tosza pisze o sprawach, które wypełniają jego zawodowe życie, a czyni to w taki sposób, jakby chciał przyjąć perspektywę widza, z którym ma „na stronie” znaleźć porozumienie.

W ekwilibryście ujęć, w jakich autor patrzy na kulturę wysoką, jest szlachetny zamysł uchwycenia – przy całej wycinkowości – jej jak najpełniejszego obrazu. Autor potrafi więc postrzegać teatr jako miejsce szczególne, gdzie zbiegają się wysiłki artystów wielu dyscyplin, ale także jako instytucję z jej problemami bytowo-administracyjnymi, czyli miejsce, gdzie efekt końcowy zależy chyba w większym niż gdzie indziej stopniu od skrzyżowania talentów i pasji aż kilku zespołów – artystycznego,

technicznego i administracyjnego. Wreszcie, pojawia się obraz teatru jako miejsca stałej rywalizacji o pozycję, a także temat lęku przed upływem czasu, który pozbawia aktora wielu szans, i opisy prób przeciwstawienia się – cięższemu niż w innych zawodach – stygmatowi lat. Odnajdziemy też ciekawe, mimo swej szkicowości, portrety wybitnych inscenizatorów (Grzegorzewski, Hübner, Szajna, Swinarski), aktorów i ludzi teatralnego zaplecza, np. inspicjenta.

Oprócz ludzi wymienionych z imienia i nazwiska bohaterami felietonów stają się anonimowe postaci, które jednak bez trudu każdy z nas może zidentyfikować jako konkretne osoby. Jest więc reżyser, forsujący swoje pomysły, zamiast rzetelnie analizować tekst dramaturgiczny, i artyści scen polskich, których etyka zawodowa ujawnia się w uprawianej przez nich zabawie „gotowania partnera”. Spotykamy także dyrektora teatru działającego w dobie gospodarki wolnorynkowej, co jest równoznaczne z rozpoczęciem zebraczej profesji, oraz poznajemy atmosferę panującą w środowisku teatralnym w pierwszej dekadzie III Rzeczypospolitej. Bezimienni są również widzowie, których manierami zajmuje się felietonista. Choć każdemu po trosze się dostaje, to autor we wszystkich przejawach zjawiska, które określa się jako prawdziwy teatr, potrafi odnaleźć coś pozytywnego.

Wszystko to jednak ma w sobie elegancką powściągliwość, bo jak Tosza wyznał podczas promocji książki w Lublinie (gdzie w Teatrze im. J. Osterwy reżyseruje od lat): *Piszę o tym, co lubię i co mnie fascynuje. Tym się dzielę. Staram się nie wypowiadać na temat tego, co wzbudza mój sprzeciw, co mi się nie podoba. Aczkolwiek pisząc o sprawach teatralnych, zawarłem parę wypowiedzi, które są wyrazem mojego niepokoju czy oporu w stosunku do pewnych zdarzeń.* Rzeczywiście, trafiamy na wypowiedzi bezpośrednio piętnujące jakieś zjawisko, czego najdobitniejszym przykładem jest reakcja na *Raport o stanie polskiego teatru z 2003 roku*, ogłoszony z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, który Tosza podsumowuje: *Szczególny pasztet zamiast tortu przygotowało sobie środowisko na swoje święto.*

Ale nawet wówczas, kiedy sensem wypowiedzi jest krytyka zastanej sytuacji czy obyczaju, autor czyni to z niebywałą subtelnością. Nigdy nie jest to ostentacyjne narzekanie, tylko sugestia, którą sami musimy odczytać z felietonowej szarady wpisanej w naturę gatunku, gdzie z tonu oscylującego między plotkarstwem a egzystencjalnym rozważaniem wyłania się istota przekazu.

Drugim obszarem zainteresowań autora są sztuki plastyczne. Wiedzę w tym zakresie zawdzięcza faktowi, iż obok filologii polskiej studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim historię sztuki. Jednak jego widzenie obrazu malarskiego, rzeźby, architektury czy sztuki performance jest bardziej świadectwem indywidualnej wrażliwości niż popisem erudycji. Delektuje się napotkanymi dziełami, podąża za ciągiem asocjacji, swobodnie przechodzi do refleksji nad aktem percepcji.

Teatralnej syntezy sztuk dopełniają felietony poświęcone literaturze, a szczególnie poezji. Tosza pisze zarówno o wierszach najmłodszych poetów (Agnieszka Kuciak), jak i o tuzach polskiej liryki (Zbigniew Herbert). Przy tym wielość perspektyw spojrzenia jest ponownie ogromna. Interesuje go i sama uroda dzieła, i opis okoliczności, w jakich się z nim zetknął, i recepcja poszczególnych utworów, a także technika popularyzacji literatury w Polsce i na świecie.

Reżyser i publicysta w jednej osobie od lat jest nie tylko gorliwym czytelnikiem, ale także popularyzatorem słowa pisanego jako animator wielu przedsięwzięć kulturalnych. To on był inicjatorem i gospodarzem spotkań literackich, m.in. wizyty Josifa Brodskiego w Katowicach, gdzie w czerwcu 1993 r. odebrał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Śląskiego. Za czasów swojego dyrektorowania w Teatrze Śląskim gościł na spotkaniach z czytelnikami: Czesława Miłosza, Stanisława Barańczaka, Tomasa Venclovę, Andrzeja Drawicza, ks. Jana Twardowskiego, Adama Zagajewskiego. We wrześniu 1996 r. był tam organizatorem Dni Güntera Grassa z udziałem wielu wybitnych tłumaczy literatury polskiej i niemieckiej. Opis tych doświadczeń zamieścił w końcowym rozdziale książki zatytułowanym *Wspomnienia*. Rozdział ten dobrze dopełnia felietonową część publikacji.

Potencjalnymi odbiorcami zbioru są przede wszystkim ludzie na co dzień obcujący ze sztuką, szczególnie teatralną. Toteż usatysfakcjonowani powinni być ci, którzy bywają w teatrze, znają nazwiska dramaturgów i reżyserów – tak polskich, jak i światowych. Następnie ci, którzy są ciekawi teatru jako instytucji z jej specyficznymi obyczajami, funkcjonowaniem słynnych bufetów, atmosferą, jaka się wytwarza wszędzie tam, gdzie na jednej scenie stają gwiazdy i „halabardnicy”. Wreszcie ci, których interesuje, jak na delikatnej tkance kultury i sztuki odciskają się społeczne zawirowania oraz doraźne koniunktury polityczne i gospodarcze.

Bogdan Tosza: *Pisane na stronie*. Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej GAUDIUM, Lublin 2007, ss. 207.

POWRÓT DO SPISU TREŚCI

STRONA GŁÓWNA